Nr 339. Kraków, Sroda 28 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy".)

Zakopane, 28 lipca.

Przez cały dzień wczorajszy obradował Zjazd nad kwestyą bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem. Dyskusyę tę poprzedziły dwa referaty na powyższy temat, wygłoszone na wieczornem posiedzeniu w pierwszym dniu Zjazdu, mianowicie referat delegata z Warszawy „Antoniewicza" (nar. dem.) i delegata z uniwersytetu petersburskiego (postępowca). Obaj referenci oświadczyli się za bojkotem szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem i zgłosili w tym duchu rezolucye.

Referent „Antoniewicz" oświadczył się między innemi za bojkotem towarzyskim tych akademików-Polaków, którzy przyjeżdżają na uniwersytety rosyjskie, albo łamią bojkot szkół rosyjskich w Królestwie.

Delegat z Petersburga, jako sam przebywający na uniwersytecie rosyjskim, wstrzymał się od wydania opinii w kwestyi udawania się Polaków na uniwersytety rosyjskie i odwołał się do zjazdu z apelem, aby bezstronnie zadecydował w tej sprawie.

Powyższe referaty zakończyły się o godz. 11 w nocy, poczem część uczestników zjazdu udała się na nocną wycieczkę, zorganizowaną przez lwowski akademicki klub turystyczny, do Doliny Strążyskiej.

Wczorajsze obrady rozpoczęły się o godz. 10 przed południem ogłoszeniem przez dra Orłowicza wyniku głosowania nad kilkoma onegdaj zakwestyonowanemi mandatami.

W obradach brała udział bardzo liczna publiczność; przybyło także kilkunastu dziennikarzy z Krakowa, Lwowa i zaboru rosyjskiego. Pomiędzy gośćmi przybyłymi na zjazd był dr Doboszyński i prof. Tretiak z Krakowa oraz dr Aszkenazy ze Lwowa.

W dyskusyi nad referatami o bojkocie szkół rosyjskich zabierali głos przedstawiciele poszczególnych odłamów i towarzystw młodzieży akademickiej.

W przerwach odczytano telegramy, nadeszłe od akademików czeskich z Berna i Pragi, z życzeniami pomyślnych dla zjazdu uchwał, któreby przyniosły chlubę młodzieży polskiej. Telegramy te przyjęto żywemi oklaskami.

O godz. 12 w południe obrady przerwano, poczem do godziny 5 po południu odbywały się osobne obrady akademików z uniwersytetów rosyjskich, młodzieży postępowej i młodzieży wszechpolskiej.

O godz. 5 po południu rozpoczęło się dalsze plenarne posiedzenie. W czasie dyskusyi wypowiedzieli się delegaci młodzieży wszechpolskiej, delegaci P. P. S. (frakcya rewolucyjna), młodzieży socyalno-demokratycznej i polskiej młodzieży postępowej. Za bezwzględnym bojkotem szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem oświadczyli się delegaci młodzieży polskiej postępowej, wszechpolskiej i P. P. S. (frakcya rewolucyjna).

O godz. 7½ wieczorem przerwano obrady do godz. 8½ wieczór.

Z powodu ważności kwestyi poruszanych na zjeździe, oraz wielkiej liczby mowców, zapisanych do głosu, przedłużono obrady o jeden dzień. Po powzięciu uchwały w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, zjazd zajmie się sprawą uczęszczania Polaków na uniwersytety rosyjskie.

Zakopane, 28 lipca.

Obrady nad kwestyą bojkotu szkół rosyjskich przeciągnęły się do późnej nocy. Ostatecznie **jednogłośnie uchwalono bojkot szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem.**

Zakopane, 28 lipca.

Komisya weryfikacyjna zjazdu zaaprobowała wczoraj jeszcze 25 mandatów, które świeżo zgłoszono do udziału w obradach. W zjeździe biorą udział z małemi wyjątkami wszystkie stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej.

Aeroplanem przez La Manche.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Drugi lot Lathama.

Dover. Wczoraj o godz. 5 m. 7 po południu Latham przedsięwziął w Sangatte nowy wzlot przez kanał La Manche. O godzinie 6 m. 15 **w odległości 2 mil od Dovru Latham spadł do morza.** Zabrał go towarzyszący mu torpedowiec.

Dover. Latham przybył tu żywo witany przez publiczność. Zranił się on lekko w głowę. Aeroplan jest lekko uszkodzony.

Plany Bleriota.

Paryż. Bleriot, który wrócił okrętem do Calais, nosi się obecnie z bardzo śmiałymi zamiarami; chce on się ubiegać o nagrodę 250.000 franków za przebycie przestrzeni z Londynu do Manchester.

Rywalizacya Wrighta.

Waszyngton. Wilbur Wright wyraża się wprawdzie z uznaniem o wzlocie Bleriota, twierdzi jednak, że wzlot ten nie da się porównać ze wzlotem, który podejmie niebawem Orville Wright. Mianowicie przeleci on od fortu Myer do Aleksandryi, przez okolice, w których powietrze nie jest tak spokojne jak w okolicy kanału La Manche.

Poglądy Parcevala.

Charlottenburg. Major Parceval wyraża zapatrywanie, że wzlot Bleriota będzie miał bardzo poważne następstwa techniczne i wojskowe. W każdym razie zaczyna się nowa era w awiatyce. Przedwszystkiem tego rodzaju aeroplany znajdą zastosowanie w celach rekognoscyjnych.

Anglia a lot Bleriota.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" ogłasza artykuł pewnego dyplomaty, który wywodzi, ża jednym z następstw wzlotu Bleriota będzie zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Anglii.

Londyn. Otwarto tu publiczną subskrypcyę na nabycie aeroplanu Bleriota.

Paryż. Dzienniki ciągle z entuzyazmem piszą o wzlocie Bleriota. Najdalej idzie w tem organ nacyonalistyczny „Eclaire", który przy tej sposobności występuje przeciw Anglii, wykazując wyższość rasy romańskiej. Pismo sądzi, że po sukcesie Bleriota uda się urządzić wzlot przez ocean Atlantycki z Brestu do Nowego Jorku.

„L'Aurore" wyszydza tych, którzy mówili o upadku narodu francuskiego.

Paryż. W Cambrais, miejscu rodzinnem Bleriota, odbyły się wczoraj uroczystości na cześć ojca Bleriota, który tam mieszka.

Strajk powszechny w Hiszpanii.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Barcelona. Strajk generalny spowodował wczoraj wielkie niepokoje, w ciągu których jeden kapitan żandarmeryi, 3 żandarmów i 8 demonstrantów zostało zabitych; rannych jest około 20 osób.

Perpignan. Według doniesień z Barcelony, przyszło tam wczoraj do **krwawych starć.** — Kilkanaście osób jest rannych. Tłum powywracał wozy tramwajowe. Jedna linia kolejowa jest zupełnie odcięta. Oczekują posiłków. Liczni żołnierze dezerterują.

Program rządu francuskiego.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Paryż. Prezydent gabinetu Briand odczytał w Izbie oświadczenie nowego rządu. Oświadczenie to konstatuje, że nowy gabinet pragnie wyznawać program pokojowego rozwoju w myśl idei postępu. Gabinet kładzie nacisk na to, aby godność i prawa Francyi pozostały nieuszczuplone i aby zapewniono pokój światowy. Nowy rząd będzie się trzymał polityki poprzedniego ministerstwa, wierny aliansom i przyjaźniom Francyi.

Rząd przed końcem peryodu legislatywnego zażąda od parlamentu załatwienia sprawy ubezpieczenia na starość i zajmie się reformą marynarki. Sprawa podatku dochodowego i pragmatyki urzędniczej znajduje się również w programie nowego rządu. Następnie zapowiada program rządu reformę wyborczą na podstawie systemu proporcyonalnego. Reforma taryfy cłowej będzie traktowaną w myśl poprzedniego gabinetu.

Paryż. W senacie minister sprawiedliwości Barthou odczytał oświadczenie rządu.

Paryż. Po oświadczeniu rządu dep. Laferre (soc. rad.) i Lancain (radyk.) zapytywali Brianda, czy rząd będzie rządził wspólnie z radykałami i socyalistami?

Briand odpowiedział, że przedstawia się Izbie takim, jakim był przez 7 lat współdziałania w stronnictwie radykalnem. Porządek i pokój na wewnątrz i zewnątrz — oto program rządu. Rząd przestrzegać będzie w najszerszej mierze wolności i unikać pragnie krwawych niepokojów z ciężkiemi następstwami. Minister prosił, aby Izba zaufała jego polityce bez gwałtu, ale i bez słabości.

Izba 306 przeciw 46 głosom uchwaliła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Zamknięcie sesyi.

Paryż. Obie Izby załatwiły kredyt marynarki, poczem sesyę zamknięto.

Sprawa kreteńska.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Londyn. Wedle doniesienia Biura Reutera z Kanei, na twierdzy i koszarach kreteńskiej milicyi wywieszono wczoraj flagę grecką.

Londyn. Wedle doniesienia Biura Reutera z Kanei, grecka flaga na twierdzy i koszarach milicyi kreteńskiej wywieszoną była wczoraj do zachodu słońca.

Ewakuacya Krety.

Kanea. Przy wycofywaniu wojsk mocarstw opiekuńczych z miasta, burmistrz Kanei zawiadomił dowódców oddziału francuskiego, angielskiego, włoskiego i rosyjskiego o nadaniu im obywatelstwa honorowego miasta Kanei, którego cała ludność wdzięczną jest wojskom, za ich działalności i za zaufanie objawione przez opuszczenie miasta. W mieście panuje dotąd spokój.

Akcya wojskowa Turcyi.

Konstantynopol. Wobec wzmocnienia w ostatnich dniach załogi w Janinie, z tureckiej strony oświadczają, że chodzi o wykonanie dawno zamierzonych planów, istnieje bowiem zamiar utworzenia w Janinie komendy dywizyjnej. Wedle innych wersyj, wysyłkę wojsk do Janiny uważać należy za demonstracyę wobec Grecyi, gdyż po cofnięciu oddziałów mocarstw ochronnych z Krety, należy być przygotowanym na wszelkie ewentualności.

Dymisya Rifaata paszy.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że minister spraw zagranicznych Rifaat pasza podał się do dymisyi. Wielki wezyr stara się go nakłonić do pozostania w urzędzie.

Podróż cara.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Kilonia. — Rosyjska eskadra z parą carską przybyła wczoraj rano do tutejszej zatoki.

Kilonia. Rosyjski jacht „Gwiazda polarna" z ministrem spraw zagr. Izwolskim i częścią świty cara zawinął wczoraj po południu po tutejszego portu.

Kilonia. Rosyjska eskadra carska, t. j. „Standard" z carem i jego rodziną na pokładzie, dalej pancernik „Ruryk" i trzy kontrtorpedowce, zawinęła wczoraj do Eckerndorf. Car przebył przedpołudnie na pokładzie.

Eckernford. Wczoraj po południu car w niemieckim mundurze marynarskim, carowa, dzieci carstwa, księżna Henryka i w. ks. heski udali się do zamku Hemmelmark.

Car i sułtan.

Petersburg. Niektóre dzienniki zapowiadają wizytę sułtana Mahometa V w Liwadyi na połowę września. Rewizyta cara w Konstantynopolu zapowiedziana jest na październik.

Petersburg. „Now. Rossia" wyraża obawę, że nowy szef gabinetu francuskiego Briand, jako należący do partyi socyalistycznej, nie weźmie udziału w przyjęciu cara w czasie jego pobytu w Cherburgu. Pismo sądzi, że może to niekorzystnie wpłynąć na sojusz francusko-rosyjski.

Z Persyi.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Kolonia. „Köln. Zeitung" donosi z Teheranu: Przywódcy reakcyi postawieni będą przed sąd wojenny. Między kozakami a rządem przyszło do konfliktu. Rosyjskie poselstwo odebrało brygadzie nowe działa, gdyż za zapłacenie ich poselstwo odpowiada. Nacyonaliści sądzą, że Rosya szuka konfliktu, aby spowodować obsadzenie Persyi. Jeżeli wojska szacha nie złożą broni, rząd nie będzie mógł ich zaatakować, gdyż wobec niebezpieczeństwa, jakie zagraża od nowych nieprzyjaciół, za mało jest silny, aby módz wycofywać wojsko z Teheranu.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Teheranu: Poseł angielski dał wojsku angielskiemu, znajdującemu się w Buszirze, rozkaz, aby z armatami maszynowemi udało się natychmiast do Szirasu, ponieważ plemię Kaspachia zajęło stanowisko groźne.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol. Porta jest, jak się zdaje zdecydowana, nie wycofać oddziałów wysłanych do Urmii, oraz do i innych miejscowości i powołała rezerwy kilku batalionów, aby luki powstałe przez wysłanie tych wojsk uzupełnić.

Telegramy

z dnia 28 lipca.

Wiedeń. Rumuński następca tronu Ferdynand przybył tu wczoraj. Udaje się on do Lipska na jubileusz tamtejszego uniwersytetu.

Wiedeń. Jak słychać, prezydent Bukowiny Bleyleben ma wkrótce zostać namiestnikiem Dolnej Austryi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że na przyszłość szef sztabu generalnego zawisłym będzie bezpośrednio od monarchy.

Paryż. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby prezydent Fallieres miał zamiar udać się do Marienbadu na zjazd z królem Edwardem, okazuje się nieprawdziwą.

Londyn. Prezydent Izby niższej otrzymał depeszę od prezydenta parlamentu tureckiego z podziękowaniem za przyjęcie delegatów tureckich.

Wybór uzupełniający.

Lwów. Uzupełniający wybór do Sejmu krajowego z wielkiej posiadłości byłego obwodu samborskiego w miejsce śp. Kazimierza hr. Badeniego odbędzie się dnia 6 września w Złoczowie.

Reforma wyborcza do Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. Na onegdajszem posiedzeniu ustanowionej przez Sejm nieustającej komisyi, która wypracować ma projekt reformy wyborczej do Sejmu, przyjęto jednogłośnie wnioski referenta Hormuzakiego co do rozdziału mandatów na poszczególne narodowości i zaprowadzenia narodowego katastru i wyboru Wydziału krajowego wedle kuryj narodowościowych. Referentowi polecono wypracować projekt ustawy wyborczej do 1 września b. r.

Złożenie mandatu przez Klofacza?

Ołomuniec. „Pozor" donosi, że Klofacz ma zamiar wycofać się z czynności politycznych i poświęcić się wyłącznie pracy organizacyjnej. W tym celu ma złożyć mandat do Rady państwa.

Praga. Do wiadomości o zamiarze Klofacza złożenia mandatu, dodają niektóre dzienniki, że zamiar ten jest prawdopodobny, wobec rywalizacyi między nim a Chocem.

Czesi w Dolnej Austryi.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą z Wiednia, że Czesi w Dolnej Austryi zamierzają rozpocząć wkrótce w całym kraju bardzo energiczną akcyę celem utworzenia szkół i organizacyj czeskich w Dolnej Austryi.

W przyszłym roku ma powstać w Wiedniu kilka czeskich szkół ludowych.

Propaganda obstrukcyi.

Lublana. Dzienniki donoszą, że w Styryi i Karyntyi odbyły się liczne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucye, pochwalające obstrukcyę słowieńską w parlamencie, oraz wzywające do wytrwania w niej, nawet gdyby rząd zagroził rozwiązaniem parlamentu.

Kongres anarchistów w Budapeszcie.

Budapeszt. „Bud. Hirlap" donosi, że na sierpień zwołano do Budapesztu kongres anarchistyczny.

Konspiracye w armii serbskiej.

Belgrad. „Zvono" donosi z Niszu, że wśród tamtejszego garnizonu panuje wielkie niezadowolenie, zwłaszcza wśród młodych oficerów i podoficerów daje się zauważyć ruch, mający na celu detronizacyę króla Piotra na rzecz jego syna Jerzego.

Z Watykanu.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Rzymu, że stan zdrowia papieża jest bardzo niezadowalniający. Papież w ostatnim czasie bardzo się postarzał. Lekarze doradzili mu ograniczenie posłuchań i częściejsze przebywanie na świeżem powietrzu w ogrodach watykańskich.

Wykrycie Hartinga.

Jak już doniosły depesze, sprawozdawca „Rieczy" p. Wł. Komkow zdołał wykryć w Petersburgu miejsce pobytu Hartinga i dotarłszy do niego, miał z nim dłuższą rozmowę w sprawie jego działalności, w sprawie relacyi Burcewa i o roli Aziefa. Owo odszukanie Hartinga i wywiad z nim opisuje Komkow w sposób następujący:

Skoro tylko pojawiła się w dziennikach wiadomość, iż Landesen-Harting jest w Petersburgu, zaczęła mnie prześladować myśl, jak go odnaleźć i jak uzyskać odeń wyjaśnienia co do głośnej na całą Europę „sprawy".

Dowiedziawszy się przypadkiem gdzie mieszka Harting, udałem się w poniedziałek (d. 19 b. m.) pod wskazany mi adres na ulicę Italjańską. W pobliżu rezydencyi hartingowskiej stoi dziesięciu szczególnych dorożkarzy. Dowiaduję się, że w tych dniach przybyły tu dwie nowe osoby i nic więcej; ani słowa pozatem nie chcą mi powiedzieć. We wtorek zrana byłem znowu pod tym domem. O godz. 10¾ wyszedł z bramy ktoś jakby znajomy, średniego wzrostu, w cylindrze. Przypominam sobie aż do zmęczenia, gdzie tę twarz widziałem. Odnawiam w pamięci wspomnienia z wiosny, zimy, przeszłej jesieni. Człowiek w cylindrze udał się z bramy na lewo i dopóki przechodził koło kwietnika, gdzie siedziałem, myślałem wciąż, gdziem go spotykał. Tymczasem z bramy wyszedł niziutki mężczyzna, również w cylindrze i w ciemnoczerwonych rękawiczkach, z laską w ręku. Wsiadł do dorożki i pojechał.

O godz. 4 po południu obok kwietnika przeszedł znów mężczyzna w cylindrze i znów zacząłem sobie z wysiłkiem przypominać, gdzie ja tę znajomą mi twarz widziałem. Dopiero gdy odwrócił się do mnie placami, błysnął mi w oczach wojskowy sposób trzymania się i przyszło mi na myśl, że to jest pamiętny z pierwszej Dumy ochrannik Ponomariew.

O godz. 6 wiecz. wrócił dorożką niezwracający na się uwagi mężczyzna w ciemno-czerwonych rękawiczkach i wówczas już z większą pewnością zacząłem przypuszczać, czy to nie jest Landesen-Harting. O godz. 7 i pół wiecz. jakby dla zupełnego stwierdzenia tożsamości, Harting wyszedł z bramy wraz z Ponomariewem; siedli do dorożki i pojechali.

W piątek wieczorem o godzinie 5 spotkałem wreszcie Hartinga samego w Letnim ogrodzie. Skoro tylko Harting usiadł na ławce, przysiadłem się doń i zebrawszy się na odwagę, wypaliłem prosto z mostu:

— Przepraszam, poznałem pana, pan jest Harting — i podałem mu swą kartę wizytową współpracownika redakcyi.

— Pardon, ale się pan pomylił. Niech pan dowiedzie, żem ja Harting.

— Mieszka pan przy ulicy Italiańskiej. Wczoraj powrócił pan o godzinie 5 wieczorem ze skweru Michajłowskiego wraz z byłym oficerem żandarmskim Ponomarjewem, z którym przyjechał pan razem z Berlina, — mówiłem co mi na myśl przyszło, ucieszywszy się, że zaczął ze mną rozmawiać, a nie przestraszył się i nie odszedł.

— Mówi pan po niemiecku?

— Nie, nie mówię.

— A po francusku?

— Przepraszam — odpowiedziałem zmieszany — ale i po francusku nie mówię.

— Tu niedogodnie; przejdźmy dalej.

Udaliśmy się w lewy zakątek ogrodu, gdzie jest coś w rodzaju altany. Ale tam wszystkie ławki były zajęte, więc zaproponowałem, byśmy wstąpili do pobliskiej restauracyi. Harting zgodził się, ale na pytania me po drodze nie odpowiadał, co mnie bardzo zmieszało. Po drodze spotykaliśmy spacerujących, co go najwidoczniej krępowało. U bramy ogrodu stoją żandarmi i nagle przeszło mi przez myśl, czy nie zechce mnie mój towarzysz oddać w ich ręce. Wyszliśmy z ogrodu i udaliśmy się do restauracyi. Usiedliśmy na uboczu i dopiero, gdy służący podał kawę, zaczęła się rozmowa.

— Będę odpowiadał na pytania. Proszę, niech pan zadaje.

— Panie Harting, gdy pan był wśród rewolucyonistów, to czemu pan nosił przezwisko Landesen?

— Przepraszam, chce pan zapytać, czy ja jestem, czy też nie jestem Landesenem; czy tak?

— Tak.

— Dawno to już wszystko było; niegdyś szczerze przejmowałem się temi waryackiemi, bezsensownemi ideami; jako „Landesen" brałem udział w grupie terorystów, ale lekkomyślność w młodości szybko przeszła... W sprawie wydania bombistów francuskich w r. 1890 nie brałem udziału; w danym wypadku mnie spotwarzają; to inny zrobił, inny.

— A może pan powie, kto taki; aby rozproszyć wątpliwości?

— Nie mogę, a i nie wiem; niech pan o to nie pyta.

— Jakim sposobem znalazł się pan na stanowisku naczelnika całej zagranicznej tajnej policyi?

— Po upadku burcewowskiej grupy anarchistycznej zmieniły się me przekonania; przekonałem się, że waryactwem anarchistów niczego się nie dokaże i wstąpiłem jako urzędnik do ambasady rosyjskiej, byłem czas pewien nawet pisarzem, ale prowokacyami się nie zajmowałem. Dowody mam pod ręką i wszyscy moi dawni znajomi wśród anarchistów dotąd jeszcze cieszą się zdrowiem. Gdy byłem naczelnikiem policyi, ujmowałem się za tym właśnie zwaryowanym półgłówkiem Burcewem, ilekroć tylko rząd francuski chciał go aresztować i wysłać z Francyi; zawsze umiałem dowieść, że nie jest tak niebezpieczny, jak się wydaje, a teraz tak to wygląda, żem na własną szkodę ocalił Burcewa, który, gdyby nie ja, dawnoby już zgnił we francuskiem albo rosyjskiem więzieniu. A teraz ileż łgarstwa gromadzi dokoła mego imienia.

— Tak, sypie się na pana wiele bardzo oskarżeń; dzienniki piszą, jakoby pan nosił jeszcze i nazwisko barona Sternberga. A może panu wiadomo, co to za tajemniczy baron?

— Nie, nigdy nim nie byłem. Do mnie, gdy byłem naczelnikiem policyi zagranicznej, zwracały się niejednokrotnie władze rosyjskie o informacye co do tego barona Sternberga; nie miałem jednak o nim żadnych danych; zawsze się zręcznie ukrywał, zacierając poza sobą ślady.

— Czemuż pan tak szybko wyjechał z Niemiec i milczy pan i nie odpowiada na oskarżenia, jakie wytacza Burcew?

— Dawno się już starałem o dymisyę, jeszcze przed wykryciem tej sztucznie zbudowanej historyi i już prawie wszystkie swe sprawy osobiste za granicą zlikwidowałem; zamierzałem jechać do Petersburga, przyspieszyć dymisyę. Dopiero przed trzema dniami ją dostałem. Dziś kończę tu sprawy i wyjeżdżam z Rosyi. Jeszcze o mnie usłyszą, sprawy tej tak nie zostawię, niech krzyczą gazety; zgromadzę dokumenty i odpowiem wszystkim oszczercom i dowiodę, że mówią nieprawdę. Prowokatorem nie byłem. Służyłem uczciwie rządowi rosyjskiemu; gdyby rzecz tak się nie miała, toby mi nie podziękowano i nie dano mi 5000 rubli pensyi rocznej.

Milczał chwilę, poczem znów zaczął:

— A losy Burcewa już są przesądzone. Francya go wydali; przeciw niemu już zgromadzono dokumenty; to niebezpieczny teraz człowiek; kierują nim inni teroryści.

— A cóż zrobi pański współpracownik Ponomariew i jaką rolę grał w Berlinie?

— Znowu wstępuje na służbę w wydziale ochrany, a w Berlinie był mi pomocny w obserwacyach nad rewolucyonistami rosyjskimi.

— Nie domyśla się pan, panie Harting, kogo to z członków Rady państwa zamierza zdemaskować Burcew; może wiadome panu jego nazwisko?

— Nie, nic nie wiem, co tam wymyślają anarchiści.

— A jakież łączyły pana stosunki z Jewno Aziewem i czy wiedział pan, że jest on kierownikiem organizacyi bojowej partyi socyal-rewolucyonistów?

— Aziefa znam dobrze od już wielu lat; wiedziałem, że dostał się do centrum partyi rewolucyjnej, miał ogromne stosunki, był bardzo rozumnym, czynnym i uczciwym człowiekiem; powierzone sobie obowiązki spełniał sumiennie, na kartę stawiając niejednokrotnie życie, które mu odebrać mogli rewolucyoniści. Za to ceniono go w Petersburgu. Był moją prawą ręką i urzędownie był moim drugim pomocnikiem przy zagranicznej tajnej policyi. To dobry człowiek.

— Ale przecież Azief brał udział w zabójstwie ministra Plehwego i w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza. Czyż pan o tem nie wie? Burcew w „Matinie" dowodzi jego udziału.

— O, tego nie dowiedzie, bo Azief był szczerze oddany rządowi i lubił szczególnie Plehwego, który go zresztą, prawdę mówiąc, wyprowadził na ludzi... Ach, to absurd, to absurd.

— A czy Azief jest teraz Rosyi, czy też nie?...

— Owszem, w Rosyi i przy robocie.

— Przy jakiej?

— Nie mam prawa wyjawiać.

Pogląda na zegarek. Szybko powstaje i mówi:

— Widziałem pana trzy razy na ul. Morskiej i gdzieś jeszcze i sądziłem, że panu powierzono pilnowanie mnie ze strony moich przyjaciół, choć ich prosiłem, by mnie nie strzegli i nie zajmowali próżno czasu ludziom pracy. Żegnam pana. Muszę już iść.

Tak urwała się — kończy sprawozdanie swe z tego ciekawego wywiadu współpracownik gazety „Riecz“ — rozmowa moja z Hartingem. Znakomitość ostatniej doby odjechała doróżką.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 28 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Wiktora i Botwida mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 06, zachód o godz. 7 m. 27; długość dnia godzin 15 min. 21.

Teatr miejski w Krakowie: „Rozwódka“.

† Abgar Sołtan. W Truskawcu zmarł wczoraj o g. 7 rano bawiący tam na kuracyi powieściopisarz Abgar-Sołtan. Zgon nastąpił nagle.

Regulacya Wisły. Pisma warszawskie ogłaszają: Ministerstwo komunikacyi zawiadomiło zarząd warszawskiego okręgu komunikacyi, że na roboty regulacyjne w r. b. na pogranicznej części Wisły z Austryą przeznaczono już 200.000 rb., na takież roboty pomiędzy komorą celną w Nieszawie a granicą pruską 100.000 rb. Odtąd podobne kredyty będą wyjednywane nie przez Dumę państwową, lecz zwykłym trybem wnoszenia ich w razie potrzeby do budżetu okręgu.

Tragiczna śmierć robotnika. Wczoraj przed południem zaszedł w fabryce dachówek tragiczny wypadek śmierci 18-letniego robotnika Jana Grzonki, który przypadkowo dostał się pod koła maszyny i zginął na miejscu, zmiażdżony żelazem. Wypadek miał następujący przebieg:

W fabryce dachówek znajduje się maszyna do ugniatania gliny. Maszyna ta o olbrzymich kołach rozpędowych, odgrodzona jest ze względu na bezpieczeństwo robotników żelazną baryerą. Przy maszynie pracowało dwóch ludzi, mianowicie robotnik dowożący glinę do maszyny wózkami na szynach i nie mający wstępu za baryerę, oraz robotnik, który maszynę naoliwiał, t. zw. smarowacz. Funkcye pierwszego spełniał niejaki Mazurek a smarowacza Jan Grzonka. Grzonka czyścił i naoliwiał maszynę, miał więc wolny dostęp za baryerę.

We wtorek rano około godz. 9 Mazurek zatrzymał maszynę i poszedł napić się wody. W czasie jego nieobecności Grzonka wszedł za baryerę i przypuszczając, iż maszyna wskutek złego funkcyonowania została zatrzymaną, począł ją czyścić i oliwić. Tymczasem Mazurek wrócił, a nie widząc Grzonki, skrytego za wielkiemi kołami, puścił maszynę w ruch. Dodać należy, że maszyny w fabryce dachówek poruszane są siłą motorową. W chwili, gdy maszyna ruszyła, koła jej zmiażdżyły Grzonkę i rzuciły go na baryerę. Zatrzymano maszynę, lecz wszelki ratunek okazał się już bezowocnym.

Wypadek wywołał w całej fabryce zamieszanie i przygnębiające wrażenie. Mazur tłomaczył się, iż Grzonki nie widział i nie przypuszczał, aby ten znajdował się w maszynie.

Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowo-lekarska z Podgórza. Mazur będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Zwłonki Grzonki przewieziono do kostnicy, gdzie wczoraj odbyła się sekcya.

Krwawa bójka na weselu. Wczoraj wieczorem odbywało się wesele w lokalu zabawowym p. Rottersmanna przy ul. św. Filipa. Udział gości weselnych był nadzwyczajny, a główny procént stanowili żołnierze. Około godz. 10 wieczór humory biesiadników, podniecane bez przerwy alkoholem, doszły do zenitu wesołości. Równocześnie rozpoczęły się swary między cywilami a żołnierzami o tancerki. Nieporozumienie zmieniło się wkrótce w hałaśliwą kłótnię, a ta przybrała formy walnej batalii. Żołnierze, naciskani przez towarzystwo weselne, bez namysłu dobyli bagnetów i zaczęli wychodzić na ulicę; za nimi pospieszyło całe towarzystwo.

Teraz rozpoczęła się walka na dobre. Jeden z biesiadników, 40-letni Wojciech Swistak, który w pierwszym szeregu natarł na żołnierzy, runął wkrótce na ziemię przeszyty bagnetami. Fakt ten wywołał ogólne oburzenie zgromadzonej licznie publiczności, która rzuciła się na żołnierzy, rozbroiła ich i oddała w ręce policyi, przybyłej w znacznej liczbie na plac boju. Aresztowano dwóch żołnierzy, odebrano im bagnety i odstawiono ich na odwach. Kilku żołnierzom udało się umknąć. Do ciężko rannego Swistaka zawezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu przewiozło go do szpitala. Tu odzyskawszy przytomność, nie chciał pozostać w szpitalu i musiano przewieźć go do domu. Ma on kilka ran, z tych jedna w klatce piersiowej przeszyła oponę płucną. Stan rannego jest poważny. Również i inni goście odnieśli w czasie bójki obrażenia.

Wypadek przy pracy. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj po południu koło godz. 6 robotnik rzeźni miejskiej Wasyl Romaniak, lat 24. Przesuwał on wagony, stojące na linii bocznej pod rzeźnią i dostał się między bufory, które mu zmiażdżyły trzy palce prawej ręki. Romaniak z bólu zemdlał. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które rannego opatrzyło.

Wśród objawów cholerycznych. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj rano zmarł robotnik Józef Zenkner, zamieszkały w Zamarstynowie na błoniach. Śmierć nastąpiła wśród objawów cholerycznych.

Zamach samobójczy z nędzy. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj w południe przy ulicy Gazowej strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym emigrant z Rosyi, 26-letni Andrzej Kornaktiew. Rana okazała się lekką. Powodem zamachu była nędza; Kornaktiew nie miał zajęcia i w ostatnich dniach przymierał z głodu.

Subwencye Izb handlowych. Z Wiednia telefonują: Ministerstwo handlu wydało do Izb handlowych instrukcye, w których wzywa do większej oszczędności; niektóre bowiem Izby handlowe obracają swoje fundusze na rozmaite subwencye i zapisy, nie stojące w związku z ich działalnością, co pociąga za sobą nakładanie wyższych dodatków na rzecz Izb handlowo-przemysłowych. Ministerstwo handlu nie byłoby w stanie zatwierdzać w przyszłości takie uchwały.

Epidemia tyfusu. Z Bukaresztu telegrafują: W Jassach panuje straszna epidemia tyfusu brzusznego. Oprócz kilkunastu dzieci zmarło wczoraj 15 osób dorosłych.

Oszust reklamowy. Z Monachium telegrafują: Oszust reklamowy Ganter, który z końcem ubiegłego roku o swojej książce „Podwójna moralność“ rozesłał około 400.000 listów anonimowych, za sfałszowanie dokumentów skazany został na rok więzienia.

Małe nieporozumienie. „Frankf. Ztg“ donosi o następującym epizodzie: Gdy w ostatnich czasach król saski Fryderyk August przyjechał do Wiesenbad, wszystkie tamtejsze stowarzyszenia wystąpiły w paradzie na powitanie króla i utworzyły długi szpaler, Przechodząc między szeregami, zauważył król jakiegoś robotnika, udekorowanego licznemi oznakami zasługi, zbliżył się więc do niego i zagadnął łaskawie: „Jak długo jesteś pan tutaj?“ — „Od 25 minut, najjaśniejszy panie“ — brzmiała odpowiedź.

Defraudacye w Rosyi. W Towarzystwie pomocy dla dzieci ofiar zaburzeń w Petersburgu wykryto znaczne malwersacye. Towarzystwo zostało zamknięte.

Echa Potemkinady. Morski sąd wojenny w Sebastopolu rozpatrywał w tych dniach sprawę dwóch marynarzy, Siergiejewa i Korsara, którzy byli uczestnikami buntu na „Potiemkinie“, a obecnie powrócili z Rumunii. Sąd skazał Siergiejewa na 4 lata rot aresztanckich, a Korsara na 3 lata.

Cholera. Pet. ag. tel. donosi: Od dnia wczorajszego zaszło w Petersburgu 59 nowych zasłabnięć na cholerę, 19 osób umarło. Ogółem liczba chorych wynosi 733.

Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora uniwersytetu dra Piotra Stebelskiego członkiem rządowej komisyi egzaminacyjnej oddziału politycznego na uniwersytecie we Lwowie.

Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego namiestnictwa Augusta Zgodę koncepistą policyi we Lwowie.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Michała Kolońskiego, Adama Bobra, Stanisława Wursta, Zygmunta Dembowskiego, Antoniego Miarkę, Józefa Kupczyka, Karola Golonkę, Arnolda Maszczykowskiego, Hermana Wiesenberga, Aleksandra Lisowskiego, Eugeniusza Kahla, Michała Fiedora, Romana Wahla, Franciszka Kołychanowskiego i Michała Niemczewskiego komisarzami skarbu w IX randze, a konceptowych praktykantów Hipolita Janowicza, Aleksandra Czarneckiego, dra Włodzimierza Angelusa, Jana Tustanowskiego, Wiktora Towarnickiego i Jana Wolanieckiego koncepistami skarbu w X randze przy galicyjskich władzach skarbowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów konceptowych skarbu Jana Kowalskiego i Karola Bambergera, tudzież praktykanta sądowego Rudolfa Acha.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował starostów Izydora Rozwadowskiego i Edwarda Czermaka we Lwowie radcami namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu w Oświęcimiu Jana Biórę do N. Sącza, a radcę sądu Franc. Leona Kocha z N. Sącza do Krakowa; zamianował radcami sądu krajowego: sędziego pow. Karola Nenyczkę w Tarnowie dla Rzeszowa, a dr Juliana Waltera w Krakowie i zastępcę prokuratora Stefana Cięglewicza w Krakowie — obu dla Krakowa.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Jakóba Ossowskiego nadkontrolorem w Kołomyi.

Pies gubernatora.

Z rosyjskiego przełożył L. M.

Pudel gubernatora przechodzał się po mieście. Nie wyróżniał się z pośród innych psów, więc obywatele nie spostrzegali go nawet. Na nieszczęście, zwrócił na siebie uwagę oprawcy miejskiego, gdyż nie miał obroży, której, jak wiadomo, nie nosi żaden pies gubernatorski.

Ujrzawszy psa bez obroży oprawca zawołał:

— Hola, czyż nasz dobry gubernator nie zabronił wałęsać się psom bez obroży!

Zręcznie, jak indyjanin, zarzucił psu stryk na szyję i po chwili ulokował go na swym wózku.

Pudel nawet nie zaskowyczał, lecz swoją dumną postawą wzbudził niepokój w oprawcy. Kilka psów bowiem, które były już na wózku, rzuciły się nań z wyszczerzonymi zębami, lecz pudel najspokojniej w świecie warknął coś na ucho najgroźniejszemu z napastników, poczem wszystkie psy, podtuliwszy pokornie ogony, skupiły się w przeciwległym kącie wózka.

— Jakaś nieczysta siła — pomyślał biedny hycel, wzruszony niezmiernie. Zapytam się policyanta.

— Hej, nadzorco policyjny — zawołał niepewnym tonem. Zdjął czapkę na widok zbliżającego się powoli policyanta, poczem wyjąkał trwożnie:

— Ja... ja... schwytałem... psa... ale to może pies... komisarza... cyrkułowego... lub... generała...

— Pokaż, jak wygląda — odrzekł policyant, nachyliwszy się nad wózkiem. — To ten. Ach, durniu! Żaden generał nie chciałby takiego „drania“ karmić. Generałowie mają wyżły, charty... Znam dobrze wszystkie psy komisarzy cyrkułowych. Żaden nie ma takiego.

Hycel uspokojony uśmiechnął się radośnie.

Wtem nadszedł stróż z pobliskiego domu, a spojrzawszy na pudla, zdjął czapkę.

— Co, co ci się stało? — zawołał policyant.

— Pies gubernatora — wyrzekł z szacunkiem stróż.

Policyant zachwiał się na nogach.

— Gubernatora? A ty go chwytasz! Chcesz w mordę! Zaraz wypuść!

I uderzywszy z całej siły w twarz biednego hycla, zrzucił mu czapkę z głowy. — Hycel zniósł cios spokojnie, lecz drżącemi rękoma natychmiast otwarł drzwiczki wózka.

Policyant cmokał na psa, wabiąc go do siebie.

— Odwiozę go doróżką — dodał. — Hej, izwoszczik!

— A ty, dyable przeklęty, dokąd chcesz zawieść psa bez obroży! — rozległ się niespodziewanie głos starszego dozorcy policyjnego. — Nie czytałeś rozkazu?

Policyant zmieszał się wobec swego zwierzchnika i zaledwie zdołał wykrztusić:

— Gu... gu... ber... na... to... ra...

Zwierzchnik rozśmiał się.

— Durak! Albo to pies gubernatora chodziłby sam po mieście. Pies gubernatora, to istota delikatna, której usługuje zawsze lokaj albo pokojówka... Ech, ty, durak! Zresztą nie ma o czem rozprawiać. Pakuj tego podłego psa na wózek — rozkazał hyclowi.

Hycel schwycił brutalnie pudla i kopnąwszy nogą wpędził go znów do wózka.

— Wszakże to niezwykły piesek — zauważył subjekt z pobliskiego magazynu towarów kolonialnych. — Z sierści widać, że należy do kosztownej rasy. A jak starannie wymyty i wyczesany!

Starszy nadzorca policyjny wpadł w zadumę.

— A może to naprawdę pies gubernatorski — rzekł niepewnie.

I nagle, ogarnięty gniewem, zawołał do hycla:

— Wypuścić zaraz pieska. Nie widzisz, durniu, że to szlachetny pies.

Hycel, jak szalony, podbiegł do wózka.

— Ha, ha, szlachetny pies — rozśmiał się ktoś głośno w bliskości starszego dozorcy policyjnego. — Ha, ha, jaki znawca psów...

Wszyscy obejrzeli się i spostrzegli radcę miejskiego Pietrowa.

— Ach, dzień dobry panu radcy — zawołał uradowany starszy dozorca policyjny — a więc, zdaniem pana, to zwykły pies.

— Najzwyklejszy, mój kochany, ma mętne ślepie, może nawet wściekły?...

Dozorca stracił zupełnie głowę. Młócąc kułakami hycla, wrzeszczał jak szalony:

— Żywo, żywo, kanalio. Już ja cię nauczę wypuszczać wściekłe psy z wózka! Hej, nadzorco policyjny — zwrócił się do obecnego przy nim zwykłego policyanta — jutro wsadzisz go do aresztu na dwa dni.

Wózek hyclowski potoczył się dalej i niebawem też zniknął z oczu świadków tego zdarzenia.

Za pół godziny jednak na miejsce wypadku przybyli dwaj komisarze policyjni, trzej starsi dozorcy policyjni i dwaj zwykli policyanci.

— Czy kto tutaj nie widział pudla gubernatora — zwrócił się jeden z komisarzy z zapytaniem do strażnika policyjnego, będącego na posterunku.

Strażnik niezdolny wypowiedzieć cokolwiek, pobiegł naprzód, a za nim cała komisya śledcza.

Nazajutrz hycla skazano na trzy miesiące więzienia.

Naczelnika miasta skazano na zapłacenie grzywny kilkuset rubli, bez zamiany na areszt.

Starszy dozorca policyjny otrzymał dymisyę na zasadzie punktu trzeciego (pożytek służby).

Dzięki dziwnemu zrządzeniu losu, redaktor miejscowej gazety nie został wcale ukarany.

(„Riecz“).

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 27 lipca.

HOTEL CENTRALNY: Erazm Dobrzyński z Dełastowic, Antonina Kryplewska. Franciszek Styliński z Tarnowa, Zofia Hennel, Janina Nowicka z Opatowa (Król. Pol.), Jan Baliński z Warszawy, Gustaw Knaack z Chicago, Adolf Bilda z Johanisburku (Prusy), Herman Dyzenhaus z Będzina, Konrad Krajewski z żoną z Bolesławia (Król. Pol.), prof. dr Marcin Ernst, Robert Herzt ze Lwowa, Oswald Brazda, Franciszek Gumperla z Przerowa (Morawy). inż. Ludwik Łukomski z Warszawy. Anna Butussoff, Leonia Sorokina z Moskwy, Władysław Maszadro z żoną ze Słomnik, X. Aleksander Wojciechowski z Młodzany (Król. Pol.), por. Franciszek Rohr z Wessely (Morawy), dr Ludwik Okanik ze Skalicy (Węgry), Czesław Górny z Oświęcima, Leonarda i Antonina Wirzbickie ze Strzemieszyc (Król. Pol.), Franciszek Poniatowski z Luborzycy (Król. Pol.), Leon Topolski ze Lwowa, Ludwik Nowi i Józef Heyek z Pragi.

HOTEL POLLERA: Antonina Zawistowska, X. Franciszek Żebrowski z Warszawy. Wiktor Piasecki z Poznania, Kazimierz Rząśnicki, Antoni Hulanicki z Kijowa, Lucyan Kotyliński, Franciszek Karasiński z Warszawy, Jordan Pereswit-Sołtan z Kijowa, Edmund Borman z Warszawy, Berta Jarońska z Kielc, Stanisław Michałowski z Warszawy, Marya Bezwińska z Kęt, Adolf Ornstein z Jarosławia, Jerzy Hirszowski z Warszawy, Jadwiga Pilitawska z Płocka, Kazimierz Szczepański ze Lwowa.

HOTEL pod ROZĄ: Olga Ciekanowska z Przemyśla, Henryk Friser z Lubaczowa, Juliusz Turczyński, Maryan Steising ze Lwowa, Stefan Duszyński, Jan Engleit, Marya Różewicz z Warszawy, Wincenty Chmielewski z Żytomierza, Michał Czarnocki z Nacz (gub. mińska), Józef Stehule z Pragi, Ignacy Bulicz z Czuszowa (Król. Pol.), Kazimierz Plewiński z Orchowic (Król. Pol.), Włodzimierz Krzyczkowski z Wyborga, Józef Filipi z Góry Maryańskiej, Marya Roguska z Warszawy, X. Michał Laudański z Poręby (koło Miechowa), Aleksander Szmigiel z Tomska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 27 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 277·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 93·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·— Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 185·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 116·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·50. Palffy 40 zł. 216·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 260·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 187·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 186·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 511·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski